WILKI W OWCZYCH SKÓRACH I POKUSA KOMPROMISU

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, Pan Jezus kieruje do nas dzisiaj słowa ostrzeżenia: *Attendite a falsis prophetis*. I warto, abyśmy zwrócili uwagę, że słowa te można przetłumaczyć nie tylko jako: „Strzeżcie się fałszywych proroków", ale także: „Spodziewajcie się fałszywych proroków". Nasz Odkupiciel wskazuje nam w ten sposób, że ci fałszywi prorocy z całą pewnością pojawią się wśród nas. Zbawiciel doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ludzie, nawet otrzymawszy od Niego wszelkie środki potrzebne do zbawienia, otrzymawszy katolicką wiarę, sakramenty święte, poprzez które udzielana jest nam Boża łaska, że my, ludzie, tymi Bożymi darami będziemy w stanie wzgardzić, podeptać je, odrzucić, będziemy w stanie zdradzić, tak jak zdradził Judasz. I dlatego przestrzega nas dzisiaj, abyśmy spodziewali się i strzegli przed tymi fałszywymi prorokami, którzy na pewno wśród nas prędzej czy później się pojawią.

I oczywiście rodzi się w naszych umysłach fundamentalne pytanie: w jaki sposób tych fałszywych proroków, przed którymi Pan Jezus nas przestrzega, których nadejścia mamy się spodziewać, możemy rozpoznać? W jaki sposób możemy ich zdemaskować? Ewangelia dzisiejsza wskazuje, że przychodzą oni do nas w odzieniu owczym, ale wewnątrz są drapieżnymi wilkami.

Kiedy słyszymy te słowa Zbawiciela, to uświadamiamy sobie, co jest dla duszy najniebezpieczniejsze. Najniebezpieczniejsze dla naszych dusz nie jest zło jawne, zło pokazujące nam całą swoją perfidię, całą swoją obrzydliwość. Najniebezpieczniejsza dla dusz katolickich, dla dusz, które próbują lepiej czy gorzej wypełniać wolę Bożą tutaj, na tej ziemi, jest mieszanka dobra i zła, prawdy i błędu. I święty Augustyn, jeden z doktorów Kościoła, mawiał, iż najniebezpieczniejszy jest taki błąd, który jest bardzo zbliżony do prawdy, bo jest błędem, ale jednocześnie to zbliżenie się jego do prawdy sprawia, że tak trudno może być człowiekowi dostrzec ten błąd, to zło, to zagrożenie: wilki w owczych skórach, które przychodzą, aby karmić nas, poić nas zatrutą wodą błędnej nauki [...] dusz. Takie wilki, tacy fałszywi prorocy mogą doprowadzić do piekła.

Wielki papież, święty Pius X, w 1907 roku, niemal 120 lat temu, opublikował encyklikę, którą poświęcił błędom modernizmu, *Pascendi Dominici gregis*, która dla wszystkich katolików winna być jak grom z jasnego nieba. Święty papież w swojej encyklice pisze: „Zwlekać nam dłużej nie wolno. Wymaga tego przede wszystkim ta okoliczność, iż zwolenników błędów należy dziś szukać nie już wśród otwartych wrogów Kościoła, ale w samym Kościele. Ukrywają się oni, że tak powiemy, w samym wnętrzu Kościoła. Stąd też mogą być bardziej szkodliwi, bo są mniej dostrzegalni".

I gdyby tylko katolicy w XX wieku posłuchali ostrzeżenia świętego Piusa X, które w swej istocie jest powtórzeniem, przypomnieniem tego, o czym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, to losy Kościoła, świata potoczyłyby się zupełnie inaczej. Tymczasem, moi drodzy, widzimy, jak te wilki w owczych skórach, moderniści, którzy mieszają prawdę z błędem, dobro ze złem, przebrani w purpury heretycy, dostali się do owczarni Bożej i od kilkudziesięciu lat prowadzą bezlitosną rzeź dusz.

KOMUNIA Z PAPIEŻEM

Kochani moi, kwestia Soboru Watykańskiego II ma fundamentalne znaczenie dla rozwiązania problemów, z którymi boryka się współczesny świat, z którymi i my musimy się każdego dnia mierzyć. To nie jest tak, moi drodzy, że można udawać, że nic wielkiego w latach 60. ubiegłego wieku się nie stało. To nie jest tak, że możemy machnąć ręką, powiedzieć: „Zostawmy to, idźmy naprzód". Jak to niedawno rzymski kameleon powiedział, musimy iść naprzód. Kwestia Soboru Watykańskiego II ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia i rozwiązania tego kryzysu, w którym pogrążona jest cała ludzkość. Bo ten antysobór otworzył wrota dla diabła, który wszedł do Bożej owczarni i który miliony, dziesiątki milionów, setki miliono-

´w dusz zwiódł i prowadzi dziś prosto w ogień piekielny.

I to, na co powinniśmy zwrócić uwagę, moi drodzy: spójrzcie, jaki jest nacisk na to, aby to błędne nauczanie Soboru uznać. To jest *conditio sine qua non*, warunek konieczny tego, aby móc dziś nazywać się czy mówić, że jest się w pełnej komunii z papieżem. To jest, moi drodzy, to, czego diabeł od nas oczekuje: abyśmy w imię fałszywie rozumianej jedności stali się heretykami, zdradzili naszego Pana Jezusa Chrystusa. Fundamentem jedności Kościoła katolickiego jest, moi drodzy, wiara, a nie ślepe, bezmyślne, fałszywe posłuszeństwo tym, którzy wiary nie mają.

I przecież nawet kiedy w zeszłym roku przysłano do mnie delegację, proponując uregulowanie sytuacji kanonicznej w ramach posoborowego antykościoła, to te dwa warunki, które postawiono, dwa drobne warunki: pierwszy to akceptacja, podpisanie deklaracji o uznaniu nauczania Soboru Watykańskiego II i posoborowych papieży, i stanięcie do koncelebry z Leonem XIV. Koncelebry oczywiście w *Novus Ordo Missae*. To, moi drodzy, pokazuje, jak istotne znaczenie ma to, abyśmy stawiali opór fałszywemu nauczaniu Soboru i odrzucili *Novus Ordo Missae*; to, co uczynił arcybiskup Marcel Lefebvre i to, co my pragniemy czynić: odrzucić to, co stanowi zagrożenie dla naszej wiary, zagrożenie dla naszych dusz. To jest, moi drodzy, nasz fundamentalny obowiązek, obowiązek wynikający z tego, że chcemy wyznawać wiarę katolicką. Więc to wszystko, co jest wyrobem katolicko podobnym, mamy obowiązek odrzucić, trzymać się od tego jak najdalej.

DWUZNACZNOŚĆ SOBOROWA

Drodzy wierni, i oczywiście możemy zadać sobie pytanie, jak było to możliwe, że ponad 2000 katolickich biskupów na Soborze Watykańskim II zaakceptowało te rewolucje, zaakceptowało nową religię człowieka, zaakceptowało wreszcie i nowy porządek mszy. Wynikało to, moi drodzy, z tego, że sformułowania soborowe były dwuznaczne. Były mieszaniną dobra i zła, prawdy i błędu. Były bombą z opóźnionym zapłonem. A po drugie, moi drodzy, ówczesnym hierarchom zabrakło odwagi. Zabrakło odwagi. Podążyli za błędem, podążyli w imię fałszywego posłuszeństwa za złem.

A przecież czytamy w Piśmie Świętym: *Os bilingue detestor*. Nienawidzę ust dwujęzycznych. Wiara katolicka jest wiarą prostą, wiarą jasną, wiarą, która nie potrzebuje kombinacji. „Niech mowa wasza będzie: tak, tak; nie, nie". Błąd i zło przebrane w szaty prawdy i dobra pozostają zawsze błędem i złem, nawet gdyby tę mieszaninę, tę bombę z opóźnionym zapłonem kazał nam zaakceptować człowiek o najsympatyczniejszym amerykańskim uśmiechu.

Drodzy wierni, Pan Bóg może nawet z wielkiego zła wyprowadzić jeszcze większe dobro. Nie wiemy, kiedy ten kryzys całej naszej cywilizacji się skończy. Jedno jest pewne: że troszcząc się o zbawienie naszych dusz, musimy nieustannie czuwać i modlić się. I w tej właśnie kolejności Pan Jezus powiedział do apostołów w ogrodzie Getsemani: „Czuwajcie i módlcie się". Nie wystarczy sama pobożność, pseudopobożność. W pierwszej kolejności mamy czuwać, a więc obserwować, analizować, badać to wszystko, co wokół nas się dzieje.

Największą pokusą, przed jaką dzisiaj stoją katolicy, jest pokusa kompromisu, pokusa zaakceptowania tej demonicznej mieszanki prawdy i błędu, pokusa kapitulacji, zaniechania walki w obronie naszej katolickiej wiary. I to pokusa, która przecież dotknęła, dotyka, dotknie każdego z nas. Bo człowiek, który walczy, prędzej czy później może się tą walką zmęczyć, może odczuć zmęczenie. Człowiek, który walczy, który musi nieustannie stawiać opór swoim najbliższym, znajomym, może, moi drodzy, poddać się zwątpieniu, zniechęceniu, a może nawet i duchowej rozpaczy. Stąd też trzeba, byśmy przypominali sobie nieustannie, z czego wynika ten nasz opór wobec zła, wobec nowej posoborowej religii, wobec fałszywej mszy. Chodzi o zachowanie wiary, bez której nie można podobać się Bogu. Ten, kto nie wyznaje wiary katolickiej, ten, kto nie służy prawdziwemu Bogu, kroczy drogą prowadzącą wprost w ogień piekielny.

MĘCZENNICY Z ABITENE

Drodzy wierni, *sine Dominico non possumus*: „Bez daru Pańskiego nie możemy". Powiedzieli w roku 304 męczennicy z Abitene, których schwytano podczas niedzielnej Mszy świętej. Uczestnictwo w odpra-

wianiu Mszy świętej było wówczas karane śmiercią. Zaproponowano im, że ocalą oni swoje życie, jeżeli zapalą kadzidło przed posągami pogańskich bożków. Odmówili i zostali zamordowani. I gdyby męczennicy z Abitene żyli dziś, to możemy być pewni, że nie poszliby na żaden kompromis, nie braliby udziału w budowie nowej, fałszywej, posoborowej religii człowieka. Choćby zachęcał ich do tego uśmiechnięty człowiek z Ameryki, możemy być pewni, że tak jak wówczas, tak i dziś dochowaliby oni wierności religii katolickiej. Możemy być pewni, że nie zaakceptowaliby oni tej mieszaniny, tego wyrobu pseudokatolickiego, który jest nam od kilkudziesięciu lat serwowany.

Pod szyldem Kościoła katolickiego, pod szyldem religii katolickiej dusze karmione są trucizną, śmiertelną trucizną. I widzimy wokół nas owoce tej fałszywej, posoborowej religii. Widzimy, moi drodzy, jak ta religia niesie duchową śmierć, duchową śmierć. Ta fałszywa religia zabija duszę, zabija wiarę. I nie możemy, moi drodzy, dłużej udawać, że tak nie jest. Nie możemy dłużej udawać, że wyznajemy tę samą wiarę, którą wyznaje Fernández. Bo jeżeli masz wiarę w Fernándeza, to nie jesteś katolikiem, to jesteś na drodze do piekła.

Jeżeli, moi drodzy, będzie w nas duch kompromisu, duch uległości wobec zła, wobec błędu, wobec herezji, to prędzej czy później wiarę stracimy, to prędzej czy później powtórzymy słowa Bergoglia: „Wierzę w Boga, nie w katolickiego Boga. Nie istnieje Bóg katolicki". Tylko ten, kto czuwa, tylko ten, kto rozumie, że fałszywi prorocy muszą się pojawić i że musimy się ich strzec, tylko ten, kto rozumie to Chrystusowe ostrzeżenie, nie da się im zwieść. Nie da się zwieść tym sługom diabła, którzy przychodzą dzisiaj do nas, aby nas skusić, którzy przychodzą po to, aby zaproponować nam, w zamian za akceptację posoborowej podróbki katolicyzmu, trochę Trydentu [?] w swojej ekumenicznej świątyni.

Krwi Chrystusa, ostojo zagrożonych [?], wybaw nas. Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.